Ner 69.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu," kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 20 Lutego.

Czytamy w Nr. 38 *Kraju*, następujące ocenienie przedstawienia *Ostrożnie z Ogniem*, które z prawdziwą przyjemnością powtarzamy na czele dzisiejszego *Afisza* z tem nadmienieniem, że ta recenzya nie ukazała się w fejletonie *Kraju*, lecz pod rubryką *Wiadomości z literatury i sztuki*.

„Powtórne przedstawienie dramatu Musseta: *Ostrożnie z Ogniem*, ściągnęło wczoraj do teatru nader liczną publiczność. Wdzięczni jesteśmy dyrekcyi za powtórzenie tego dramatu, który pomimo wszelkich wad wynajdywanych w nim przez krytyków, w całym toku i rozwoju swym zdradza — myślącego autora. To też publiczność widocznie z największym interesem śledziła rozwoju akcyi i charakterów, do którego uwydatnienia przyczyniała się niemało znakomita gra artystów. W pierwszym rzędzie mówimy tu o panu Ładnowskim i pani Hoffman, których gra wczorajsza zadowolniłaby najwybredniejsze wymagania. Pani Hoffman z niezrównanym artyzmem przebiegła tę całą skalę od sztucznej mumii, aż do namiętnie kochającej kobiety, by w jedném mgnieniu oka pod naciskiem katastrofy porzucić znów życie i miłość, ale tą razą naprawdę. P. Ładnowski umiał połączyć w jedne harmonijną całość, prawdziwy zapał miłości z lekkomyślną igraszką miłości; dwie rzeczy tak sprzeczne, które się autorowi podobało w jednéj złączyć osobie. P. Rychter był wczoraj w właściwym swoim żywiole, gra jego przypomniała nam wczoraj najlepsze jego role w sztukach Fredrowskich".

— Najbliższy benefis będzie p. Ekera, odegraną zostanie pięcioaktowa komedya Emila Augier *Syn Giboyera*. W jednéj z głównych ról wystąpi pan Rychter. Giboyera grać będzie p. Benda, który tak doskonale oddał tę samą postać w *Bezczelnych*. Główną rolę kobiecą, ma sobie powierzoną panna Urbanowicz.

— Przeczytawszy komedyę p. Condinet: *Christiane*, o któréj wpomnieliśmy już, zdumieliśmy, iż ją przyjęto na repertoar *teatru francuzkiego*, tak się nam wydała słabą i pozbawioną treści. Dowodzi to tylko wielkiego braku nowych dobrych sztuk, skoro grają Christiane w *Théatre français*. Aby dać o niéj wyobrażenie, powiemy, iż jest to sytuacya niemal ta sama co w *Serafinie*, lecz bez *Serafiny*, która przed rozpoczęciem sztuki umarła.

— *W Tygodniku lwowskim „Czasu"* czytamy następujące znakomite a trafne uwagi o teatrze lwowskim, które po części dadzą się zastosować i do naszych stosunków teatralnych a mianowicie do pewnego rodzaju krytyki wyszarzanéj, drobiazgowéj, a przecież zarozumiałéj o tyle, o ile tylko nieświadomość przedmiotu, może uczynić zarozumiałym.

„Nim ten list otrzymacie, zapewne ta niezczęśliwa kwestya naszego teatru będzie rozstrzygniętą stanowczo. W piątek już odbyć się ma sesya Rady administracyjnéj Fundacyi Skarbkowéj, na któréj ostatecznie zapadnie decyzya, komu przypaść ma w udziale to powabne zadanie: być celem pocisków krytycznych, tarczą służącą do ćwiczeń dla dziennikarskich Tatarzynów, których kołczany bywają jak wiadomo niewyczerpane, stawić czoło tysiącznym wymaganiom publiczności, zaprawiać cierpliwość na studyowaniu obiecujących pierwocin piórek dramatycznych, łamać się z smakiem, jak wiadomo, bardzo wytwornym naszéj stolicy, zgoła stwierdzać własną osobą swoją owe wcale nie nęcące słowa niemieckiego poety: *Wer dem Publikum dient, der ist ein armes Thier.*

„Jak się stanie i co się stanie, komu Rada fundacyjna pobłogosławi do sześcioletniego związku z nadobną Melpomeną lwowską, nie chcę zgadywać, a choćbym chciał, nie zgadnę; najrozmaitsze bowiem i najbajeczniejsze o tem obiegają wieści, a z dzienników mało się poinformować można, gdyż te bawią się dotąd tylko w najzabawniejsze permutacye i kombinacye nazwisk kandydackich. W każdym razie cieszyć się wypada, że wyjdziemy już raz nareszcie z teatralnego prowizoryum, wśród którego wyrzec się trzeba było wszelkich pretensyj do lepszéj sceny. Obietnic pięknych mamy mnóstwo, a gdyby się tylko część ich sprawdziła, Lwów posiadałby teatr najpierwszego rzędu. *Qui vivra, verra!*

„Już dzisiaj jednak z pewnością powiedzieć sobie możemy, że jeżli chcemy koniecznie mieć we Lwowie scenę, któraby połączyła w sobie wszystkie zalety dobrego teatru, to powinniśmy zacząć przedewszystkiem reformę od siebie . . . Bardzo wiele znaczy zmiana osobista w dyrekcyi, ale nie stanowi ona wszystkiego. Dopóki się nie zmieni publiczność, dopóty i stopień estetyczny teatru nie zmieni się tak, jakby należało. Rozumny i dobrze znający sztukę dyrektor zrobi niezawodnie dużo, ale nie zrobi wszystkiego, a jeźli nie znajdzie w publiczności poparcia, zawiędzie się w najlepszych i najświatlejszych nawet usiłowaniach.

„Faktem to jest stwierdzonym doskonale, że najczęściéj miasto jakieś taki teatr posiada, na jaki zasługuje . . . Niepodobna bowiem przypuścić, aby się teatr zły utrzymał tam, gdzie publiczność wymaga dobrego, i gdzie publiczność ta wie, co to jest teatr dobry. Czy pod tym względem przyszły dyrektor będzie miał łatwe zadanie, kwestya to bardzo drażliwa i bardzo niepewna. Smak nasz lwowski nie bardzo jest rozwinięty, czego mieliśmy niestety nie jeden bardzo jaskrawy i bardzo smutny przykład. Patrzyliśmy we Lwowie na szalone powodzenie sztuk, które gdzieindziéj byłyby doznały fatalnego a zasłużonego losu, fars najnędzniejszego smaku, którychby gdzieindziéj nie dopuszczono nawet na deski; a znowu byliśmy świadkami, jak obojętnie lub wprost nawet źle przyjmowano utwory szlachetniejszego stylu i wyższego dramatycznego nastroju. Dużo by mówić o tem, co na takie zepsucie smaku wpłynęło — to pewna wszakże, że ze smakiem tym nowéj dyrekcyi nieraz walczyć przyjdzie na prawdę.

„Będzie to walka bardzo ciężka, wymagająca wielkiéj ostrożności i wielkiego taktu — a niedająca rękojmi zwycięstwa. Dyrekcya przyszła walki téj bowiem prowadzić bezwzględnie nie będzie w stanie, a choćby smak publiczności był najgorszy i sprzeciwiał się najgłębszym zasadom przyszłego impresaria, ignorować go zupełnie, nie będzie podobna. Mimo bowiem wszystkich pięknych rzeczy, które się mówią i piszą o powołaniu i znaczeniu teatru lwowskiego, fakt pozostanie faktem, że jest to sobie ostatecznie przedsiębiorstwo prywatne, niegdyś bardzo nieznacznie subwencyonowane, dziś przeciwnie jeszcze opłacające się fundacyi, i do rzędu pospolitych dzierżaw sprowadzone. Wzgląd na kasę nie będzie tu tedy względem podrzędnym — a finanse, gotowe prędko pokłócić się z estetyką... Chyba że znajdzie się między kandydatami człowiek nie już bezinteresowny, bo to za mało, nie już ofiarny, bo i to za mało, ale tak bezinteresowny, ofiarny i — tak bogaty, że da scenie lwowskiéj własnemi środkami podobnie niezawisłe stanowisko, jakie mają gdzieindziéj teatra nadworne, rządowe i stanowe, które nie potrzebują się oglądać na smak publiczności, ale kierują się swym programem. Ponieważ zaś trudno się spodziewać, aby między kandydatami znalazł się taki *richissime* Montechristo z ideałem estetycznym — więc możeby lepiéj zniżyć trochę skalę wymagań i oczekiwań, a natomiast poważną opieką nad teatrem i dobrą krytyką wpłynąć na podniesienie smaku w ogólności.

„Pod taką dobrą krytyką rozumiałbym przedewszystkiem krytyki pisane nie dla dyrekcyi jedynie, nie *in usum* tego biednego Delfina, przewijającego się między estetyczną Scyllą a finansową Charybdą, i nie dla aktorów wyłącznie, ale dla publiczności. Dotąd bowiem u nas krytyki obchodzić mogły tylko pana dyrektora i aktorów, a nikogo więcéj. Należałoby może przy pisaniu artykułów i artykulików o teatrze mieć więcéj względu i na estetyczną edukacyą publiczności, na rozbudzenie w niéj zamiłowania do wyższéj literatury dramatycznéj, na wskazywanie piękna tam, gdzie ona sama jeszcze niedostrzega. Byłaby to krytyka prawdziwie produkcyjna".

— Koncert panny Seigenfeld odbędzie się jutro w sali *Hotelu Saskiego*.

— W tych dniach ma przybyć do naszego miasta znany muzyk p. Jan Kleczyński. O jednym z jego ostatnich koncertów w Warszawie tak się wyraża *Gazeta Polska*:

„Wczoraj odbył się w Resursie Obywatelskiéj jeden z rzadkich teraz w Warszawie koncertów, koncert pojedynczego artysty p. *J. Kleczyńskiego*, który obok swych mozolnych a licznych zatrudnień nauczycielskich, nie zaniedbuje wykonawczéj i twórczéj strony sztuki, któréj się poświęca. Uzdolnienie wykonawcze p. Kleczyńskiego znane jest daleko powszechniéj, niż strona twórcza jego talentu. We wczorajszym koncercie przedstawił ją p. Kleczyński w trzech utworach do śpiewu bardzo mile przyjętych przez słuchaczów, a mianowicie piosenek: „Ja widzę cię", odśpiewanéj przez p. Filleborna, „Młoda dziewczyna", przedstawionéj pięknie przez małżonkę koncertanta. „Scherzo", odśpiewane także przez panią Kleczyńską z werwą i uczuciem, jak gdzie przystało, najobszerniejszym było utworem koncertanta z przedstawionych wczoraj. Szczęśliwie pomyślana ta kompozycya, zręcznie w duchu pomyślenia przeprowadzona, wykonana zdolnie, stanie się prawdopodobnie ulubioną przez wszystkich śpiewających i słuchających.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski. Czcionkami Drukarni „CZASU." Rządca Drukarni Józef Kostka.

Abonament Nr. 36. Nr. porządkowy 69.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 20go Lutego 1872 r.

2 akta dramatu po francuzku przez Adama Mickiewicza napisane, oddane wierszem na język polski przez T. Olizarowskiego.

KONFEDERACI BARSCY

Osoby:

Wojewoda — — — —	Pan Zboiński.	Burmistrz miasta Krakowa	Pan Zamojski.
Hrabina, córka Wojewody	Pani Hoffman.	Miecznik — — — —	Pan Eker.
Hrabia Adolf, syn Wojewody, brat Hrabiny — —	Pan Holtzman.	Szlachcic — — — —	Pan Lidke.
Generał Gubernator — —	Pan Skąpski.	Zbroja, nadzorca lasów królewskich — — —	Pan Siedlecki.
Kazimierz Pułaski — —	Pan Benda.	Seid } Tatarzy ze służby	Pan Bogucki.
De Choisy, Oficer francuzki	Pan Marżeński.	Jussuf } Wojewody	Pan Pichor.
Ojciec Marek — — —	Pan Ładnowski Bol.	Oficer — — — —	Pan Glikson.
Doktor, Agent dyplomatyczny moskiewski — — —	Pan Fiszer.	Dworzanin — — —	Pan Szmorliński.
Starosta — — — —	Pan Ładnowski A.	Lokaj 1. — — — —	Pan Błoński.
Starościna — — —	Pani Wolska.	Lokaj 2. — — — —	* * *

Górale Karpatcy — Strzelcy — Żołnierze francuzcy — Kozaki — Panie.

Rzecz dzieje się w Krakowie i w okolicach, 1772. r.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.

Reżyser *J. Rychter.*

D. u. n. St.